Rok I. Lwów, środa 1. maja 1907. Nr. 88.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Zechciej, szanowna redakcyo, pod rubryką „Co dzień niesie“, mój list pomieścić, zdumienia pełen i żalu.

Jestem fabrykantem. W innym kraju nazywa się to szczęściem, w Galicyi jest pokutą i odkupieniem grzechów całego żywota.

Wczoraj zgłasza się do mnie deputacya moich robotników i oświadcza, że 1. maja, jako w święto robotnicze, do pracy nie staną — i jak ja się na to zapatruję.

Ja się na to bardzo źle zapatrywał, ale powiedziałem im, że szanuję przekonania i zwyczaje każdego człowieka, i jakkolwiek całodniowa przerwa wyrządza mi dotkliwą stratę materyalną, to jednak zgadzam się na to ich postanowienie i fabrykę we środę zamknę.

Pożegnali się ze mną dość lekceważąco w poczuciu swej solidarności a mojej bezsiły, ja zaś począłem rozmyślać o tem, że przecież jest to ładną rzeczą, czcić swoje uroczystości i nawet przeciwnikowi nakazywać ich poszanowanie.

A w ślad za tem obudziła się we mnie słuszna chęć uroczystego obchodzenia dnia, który dla mych uczuć jest świętem...

Udałem się przeto do mych robotników i rzekłem do nich tonem jak umiałem najserdeczniejszym:

— Panowie, jako robotnicy, czcicie pierwszy maja, święto proletaryatu. Ja szanuję ten wasz zwyczaj. Ale i ja, będąc znów narodowcem i patryotą, chciałbym uczcić trzeci maja t. j. dzień nadania Konstytucyi w Polsce. Zróbcież panowie nawzajem mi to ustępstwo i zgódźcie się, że w tym dniu także praca we fabryce stanie. Ja ustąpiłem wam, chociaż nie jestem socyalistą, tem chętniej więc zgodzicie się chyba panowie na moją prośbę, bo przecie jesteście Polakami i kochacie tę ziemię...

Proszono mnie, abym dał im czas do namysłu. A w ćwierć godziny później zjawiła się deputacya robotników, oświadczając mi, że oni żadnych patryotycznych szopek nieuznają ani nietolerują, i ostatecznie mogą sobie fabrykę w tym dniu zamknąć, ale muszę im za ten dzień jak za każdy dzień roboczy pełną zapłatę uiścić.

Podaję fakt pod słowem honoru najzupełniej autentyczny, a niech szanowna redakcya raczy zaopatrzyć go od siebie w odpowiedni komentarz.

* * *

Ten jest bardzo prosty. Wolność socyalistyczna polega na tem, że panom towarzyszom wolno wszystko robić i wszyscy muszą się do nich stósować, a oni nawzajem nasze obchody narodowe nazywają „szopkami patryotycznemi i tolerować ich nie myślą“.

A mimo tych policzków, jakie nam socyaliści na każdym kroku wymierzają, iluż to kupców, dla przypodobania się towarzyszom lub ze strachu przed nimi, pozamyka jutro swe sklepy.

Powiedzieć im: wy sobie świątkujcie, a ja pracuję! — na to jesteśmy za słabi, za marni, za nędzni!

W ciemnych, pozamykanych sklepach siedzieć będą i dygotać ze strachu...

A gdy ich od ulicy dojdzie okrzyk: hańba! — niechże go wezmą do siebie i niech z pogardą we własną duszę sobie naplują!

U nas i na świecie.

Towarzyszy wiercą się jak posoleni. Gdziekolwiek bądź pokaże się jaka sposobność zmącenia wody — zaraz to czynią i zarzucają swoją wędkę z zamiarem wyłowienia jakiego szczupaczka z tych mętów.

Ot i teraz — nie przyszył nie przyłatał — w imię jakichś obowiązujących ustaw domagają się

rozwiązania Rady miejskiej m. Lwowa,

i zarządzenia nowych wyborów — rzekomo dlatego, że Rada w myśl §. 24. statutu miasta Lwowa, nie dokonała wyboru prezydenta do dni 14-tu po śmierci ś. p. Michalskiego.

Wszyscy dobrze wiemy o tem, że rzecz ma się przeciwnie, że wyboru prezydenta w myśl postanowień statutu faktycznie tak jakby dokonano już dnia 25. b. m. i je-

Pożar w łaźni.



dynie tylko dla względów formalnych postanowiono jeszcze raz głosować.

Mogło było stać się to tego samego wieczora dnia 25. kwietnia — że jednak była już zbyt spóźniona pora, przeto

odroczono ponowne głosowanie

na dzień 30. kwietnia.

Towarzyszom w to tylko graj. Uderzyli zaraz we wszystkie dzwony — powiali na cztery strony świata lwowskiego czerwoną chorągwią i wrzeszczą, że

nastąpiło naruszenie ustawy,

i że Radę trzeba rozwiązać.

Jacy świętoszkowie! Oni prawią o naruszeniu ustawy — oni zarzucają to drugim — gdy sami łamią wszystkie ustawy i przepisy w najbrutalniejszy sposób!

Ale dlaczego nie zamącić wody.

A nuż doprawdy przyszłoby do nowych wyborów.

Jest przy czem i dla kogo pohulać. A oni hulać tak lubią!

A nużby udało się tak zacnego

Diamanda podsadzić na stolec radziecki

obok pana Józefa!

Coby to był za wielki tryumf; jakiby to był rajski dzień.

Z pewnością więcej byłby wart — niż całe święto pierwszego maja, któremu trzeba

gwałtem — terorem i pięścią

w śród towarzyszy drogę torować.

Tylko, że psi głosy, nie idą w niebiosy — i gorące pragnienie socyalistów lwowskich rozwiązania Rady gminnej, zostanie tylko jeszcze jednem

niespełnionem życzeniem,

gdyż najniezawodniej dzisiaj wieczorem z ratusza popłynie wieść, że mamy już głowę miasta.

Obyśmy tylko rzeczywiście głowę dostali, którаby umiała pokierować losami miasta i pamiętała zawsze o tem, że Lwów,

to polskie miasto,

które prędzej czy później szumowiny naleciałe precz odrzucić powinno.

A pozbędzie się ich — gdy progi ratusza raz na zawsze zamknięte będą dla „m i ę d z y n a r o d ó w k i", nazwanej u nas P. P. S.

Z Berlina

donoszą, że hakata wynalazła na współkę z rządem nowy środek dla wzmocnienia niemczyzny.

Dotychczas kto zmieniał nazwisko, musiał opłacać 30 marek taksy. Obecnie tym, którzyby pragnęli zmienić n a z w i s k o p o l s k i e na niemieckie zniżono tę taksę na 5 marek; a jedno ze stowarzyszeń oświadczyło, że z chęcią wszystkie taksy samo popłaci.

Ciekawa też rzecz ilu chętnych Polaków znajdzie się teraz do zmiany swego nazwiska.

Doprawdy niewiedzieć, czy śmiać się, czy ubolewać nad głupotą i zaciekłością krzyżacką.

Jak zdaje się

Roosevelt będzie znowu

wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Szerokie koła Unii liczą się z tą możebnością całkiem na seryo.

Najwięcej za Rooseveltem agitują kolejarze, a popularność jego silnie zwiększa to, że zwalcza go Harriman.

Car wystosował

przemówienie do deputacyi chłopskiej, w którem zapewnił, że uczyni wszystko, ażeby podnieść ich dobrobyt, i że ma nadzieję, że mu się udało uczynić, przy współudziale wszystkich wiernych ojczyźnie i jemu członków Dumy, którzy obecnie w niej zasiadają i którzy

w przyszłości zasiadać będą.

Znaczyć to może innemi słowy, że gdyby ci, co teraz zasiadają w Dumie nie chcieli lub nie mogli dać chłopom ten dobrobyt, to car ich rozpędzi, i zwoła nową Dumę, taką, któraby dolę chłopską lepiej sobie do serca wzięła.

Co nam da reforma wyborcza?

Zaledwie od kilku tygodni kraj nasz choruje na gorączkę wyborczą i zaledwie powszechne głosowanie zaczęło wydobywać z pod ziemi dzikie i nienaturalne postacie kandydatów, a już nawet zwolennicy tej reformy wyborczej zaczynają trzeźwiej i rozumniej zapatrywać się na rzeczy i widzą, że do entuzyazmu nie było żadnego powodu.

Bo ktokolwiek śledzi rozwijający się ruch wyborczy w kraju, tembardziej kto bierze w nim żywszy udział, a choćby tylko uczęszczał na niektóre zgromadzenia wyborcze, ten przychodzi do przekonania, że z myśli postępowej może łatwo wyrodzić się coś, co się nazywa reakcyą.

Jeżeli bowiem tak wypadną wybory w innych krajach koronnych, jak na to się zanosi w Galicyi, w takim razie przyszły parlament składać się będzie z jednej strony z ludzi miernych zdolności i zalet osobistych, z drugiej strony z ludzi, których agitacya wyborcza znęka i podetnie materyalnie.

Powiedział ktoś trafnie, że wybory powszechne są dla biednej Galicyi za drogie, i jest to rzeczywiście prawdą. Nie na skupowanie głosów, coby było rzeczą niepodobną przy powszechnem głosowaniu, lecz na samą agitacyę, na urządzanie tylu wieców, na ustanowienie biur agitacyjnych

---

26 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— A więc niechaj umrze! — szepnęła pani Emilia... — do tego czasu testamentu, powiadasz, nie ma, ale każdej chwili sporządzić go można, a więc pamiętaj Janie, że korzystać z chwili trzeba, aby potem nie było zapóźno.

Pan Jan spojrzał z pewnym przestrachem na żonę i szepnął cicho:

— Ba! kiedy to pachnie kryminałem!

— Głupcom — odparła energicznie pani Emilia; — rozumny człowiek rzeczy zawsze tak prowadzi, że się kryminału bać nie potrzebuje. Obejrzyj się koło siebie tylko dokładnie, a zrozumiesz, że byle rozum i szczęście, wszystko zrobić można. Iluż to takich, co popełniwszy wielkie zbrodnie, powinni siedzieć w kryminale, a przecież chodzą z uśmiechem zadowolenia na twarzach po mieście. Cała zaś tajemnica tego polega na tem, aby nie maczać rąk w sprawach małych, gdyż te zawsze na wierzch wyłażą, a natomiast wysilać wszystkie swe siły tam, gdzie o wielkie chodzi interesa, bo te zawsze się udadzą.

— Emilio! Ty jesteś genialną kobietą! — zawołał z patosem Eberski.

— A ty genialnym mężem! — odparła w tym samym tonie pani Emilia.

— Schylam jednak obecnie głowę przed tobą.

— Daruj, sprawa twoja z Klingsem była arcydziełem swojego rodzaju.

— To, o czem mówiłaś przed chwilą, byłoby o wiele genialniejszem. Moja afera z tym żydem przyniosła zaledwie trzydzieści tysięcy rubli, tu zarobić moglibyśmy trzy razy tyle, ale wiesz co, poczekajmy jeszcze, Sylwan się jeszcze wyrobi, szkodaby było stracić wszystkich korzyści tak pracowicie spędzonego życia, zostawmy to na ostatek.

— Dobrze, dobrze, to do mnie należy, już ja sama z tem się załatwię, a załatwię tak dobrze, że nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, że to my palce w tem maczać mogli. Mam już plan, wszystko zatrzemy za sobą. Tylko pomyśl zawczasu o testamencie.

— Fraszka!

— Znaleźć się on powinien u którego z notaryuszów, to przecie łatwo urządzić.

— Pomyślę o tem.

— Tylko nie trać czasu, a skoro wszystko załatwisz i gdy wszystko będzie gotowe, powiedz mi o tem zaraz.

Pan Jan w tej chwili roztworzył ramiona, jakby chciał niemi ogarnąć znakomite projekty żony i schwycił ją w objęcia. W tym uścisku jednak znać było pewną gorączkę, chęć ukończenia rozmowy, która mu przyjemności nie robiła.

Oboje małżonkowie nie wiedzieli, że tej rozmowy mieli świadka.

Był nim Atanazek, który po za portyerą drzwi drugiego pokoju wysłuchał całej pouczającej treści planów swoich rodzicieli.

Ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy, zdziwienie nie zarysowało się na na niej nawet, a tylko gdy ojciec, a następnie matka zniknęli w drugim pokoju, szybko z kieszeni papierosa wyjął, zapalił go, niedbale na kanapę się rzucił i szepnął do siebie:

— Fiu, fiu, to gruby kawał, no zobaczymy!

Od tego dnia z podwójnym zapałem rzucił się do życia, z którego czerpał wszystko, co czerpać było można, cynizm jego łotrowski dochodził do ostatnich granic, nie miał nic świętego i z bezczelnością podwójną domagał się od ojca i matki środków na swoje wybryki.

Humor tymczasem pana Jana pogarszał się coraz bardziej; wierzył on jeszcze w Sylwana, ale raczej tą przymusową wiarą, jaką w siebie wmawiał, ale nie tą, która przychodzi sama.

Nareszcie dnia pewnego jak szalony, jak waryat wpadł wieczorem do domu, a z jego błędnego wzroku, drżących rąk i z przestrachu, który się wogóle malował na jego twarzy, odrazu odgadła pani Emilia, że stało się coś strasznego.

— Co?! co się stało? — zawołała, zrywając się z miejsca, ujrzawszy w tym stanie wchodzącego męża.

Pan Jan długo słowa wyrzec nie mógł, oddychał pełną piersią szybko, nareszcie nagle głowę ku ziemi opuścił i zaszlochał jak dziecko.

— Co? co się stało? — po raz drugi powtórzyła pani Emilia.

— Sylwan zbankrutował, uciekł!

— U...ciekł! — powtórzyła, ledwie przełykając ten wyraz pani Emilia.

— Jesteśmy zrujnowani! — wyjąkał Eberski, nie przerywając swych szlochów.

(C. d. n.)

w tak licznych miejscach głosowania, na utrzymanie agitatorów niezbędnych przy tak rozległej pracy, potrzeba obecnie większych sum, niż dawniej potrzebował ten, który chciał kupić 100 lub 200 głosów.

Dotąd powiedzieliśmy, że agitacya wyborcza znęka każdego kandydata moralnie i materyalnie, wyjąwszy oczywiście tych, którzy jak socyaliści i ich sprzymierzeńcy czerpią ze źródeł obcych i mętnych...

Posłowie, nawet wedle dawniejszego systemu wybierani, odczuwali dreszcze, ilekroć razy rząd groził rozwiązaniem parlamentu, chociaż mieli przekonanie, przynajmniej w większej części, że powrócą do parlamentu ze swoich kuryi. Posłowie, którzy dziś wejdą do parlamentu, będą przed rozwiązaniem Izby mieć — strach paniczny, nie dla samej trwogi, czy powrócą, lecz dla obawy ponownych olbrzymich trudów i wydatków, które połączone są z powszechnymi wyborami.

Tacy więc posłowie za wszelką cenę szukać będą pogodzenia się z rządem, a w następstwie tego ulegną każdej jego presyi, ustąpią przed pogróżką rozwiązania parlamentu.

A to jest prosta droga do reakcyi, tem prostsza, że prawdopodobna większość posłów składać się będzie z ludzi nieodznaczających się wcale niezłomnością zasad i charakteru!

MAŁA ĆWIARTKA.

WYBORCOM PARTYI SOCYALISTYCZNEJ DO ALBUMU.

Siedzi sobie Sobieski
Aż w niebie,
I na Lwów nasz spoziera:
„Jam ciebie
„Tak bronił, obdarzył
„A tyś jak gospodarzył?
„Tak licho:
„Że ty polskie przedmurze
„Jak mysz siedzisz dziś w dziurze
„Tak cicho!

Siedzi sobie Sobieski
Aż w niebie,
I na gród nasz spoziera:
„Jam ciebie:
„Uratował. — Ach Boże,
„Gdy go moc Twa wspomoże
„Nie runie;
„Patrzaj żyją, nie zginą
„Z dzielną myślą i miną
„Tam sunie
„Sześciu mężów dostojnych
„Wyrośniętych, przystojnych
„W tym względzie:
„Biją w kotły i surmy!
„Baczność! woła stróż z turmy
„Coś będzie!

Skoczył z krzesła Sobieski
Stał w pąsy
I na gród nasz spoziera,
Rwie wąsy;
„Czym ja we śnie majaczył?
„Czylim klownów zobaczył
W ordynku?
Że tak poszli, tak huczno
„Szukać posła buńczuczno
Aż w... szynku“!

Wentworth.

Drapacze do nieba — we Lwowie.

Niebawem zniesiona zostanie stara ustawa budowlana miasta Lwowa, mocą której musiało się budować przeważnie tylko dwupiętrowe kamienice, a jedynie na niektórych ulicach wolno było stawiać trzypiętrowe. Ustawa ta była w wysokim stopniu szkodliwą dla finansów miasta, bo w niesłychany sposób pomnażała wydatki na tworzenie coraz to nowych ulic, rzecz bowiem jasna, iż tysiąc dwupiętrowych domów potrzebuje dwa razy więcej ulic niż pięćset domów czteropiętrowych. Tymczasem pięćset domów czteropiętrowych daje miastu dwa razy większy dochód niż tysiąc domów dwupiętrowych, a dwa razy większa ilość ulic, to nietylko dwa razy więcej bruków, trotuarów, kanałów, rur wodociągowych i gazowych, ale jeszcze dwa razy więcej oświetlenia gazowego, i dwa razy więcej czyszczenia, zamiatania i polewania. Miasto miało więc stratę z powodu tej ustawy, ale mieli ją także mieszkańcy.

Dom dwupiętrowy jest stosunkowo znacznie droższy od domu czteropiętrowego, potrzebuje bowiem tego samego wydatku na fundamenta i na dach, a mając mniej pięter, mniej lokali i mniej lokatorów, przynosi właścicielowi mniejszy dochód. Stąd też w znacznej mierze płynie drożyzna mieszkań we Lwowie. Jeżeli w Wiedniu, w Bernie, w Pradze, w Tryeście są mieszkania tańsze, jakkolwiek obowiązuje tam ten sam niesłychanie wysoki, najwyższy na całej kuli ziemskiej, podatek domowo-czynszowy, to „przyczyną tego jest w znacznej mierze ta okoliczność, iż w tamtych miastach wolno budować domy pięcio- i sześciopiętrowe, a we Lwowie nie wolno było budować wyższych nad dwupiętrowe.

Budowanie domów wysokich pociągnie za sobą nie tylko obniżenie czynszów, ale także podniesie w znacznym stopniu sztukę budowlaną i przyczyni się do tego, że domy będą stawiane z większym znacznie konfortem. I tak naprzykład obliczenia budowniczych wykazują, że, aby winda się opłaciła, dom powinien mieć co najmniej pięć pięter wysokości.

Dr. Stroynowski, właściciel domu przy rogu ulicy Kopernika i placu Maryackiego, gdzie jest handel Skowrona, postanowił starą swoją kamienicę przebudować na okazały gmach czteropiętrowy. Udał się więc do magistratu z prośbą o pozwolenie i przedłożył projekt planu. Tymi dniami otrzymał odpowiedź, że magistrat wniesie niebawem do Rady miejskiej projekt nowej ustawy budowlanej, zezwalającej na budowę kamienic czteropiętrowych i wyższych, proponuje mu więc zaczekać, aż ta ustawa zostanie przez Radę miejską uchwalona.

Miasto nasze skorzysta bardzo, że przecież raz przełamy zostanie stary przesąd lwowski, i że usunięta zostanie jedna z przyczyn drożyzny mieszkań we Lwowie.

Korespondencya.

Z Chyrowa piszą nam:

W Lebuchowie zmarł przed tygodniem chłop wśród objawów otrucia.

Pił wódkę w karczmie i po nieznacznem użyciu alkoholu zachorował tak, że zaniesiono go do domu, a po trzydniowych męczarniach wyzionął ducha. Wysłany żandarm z posterunku w Chyrowie skonfiskował pewną ilość zatrutego alkoholu, które władze sądowe odesłały do Krakowa, celem chemicznego rozbioru. Wódka ta, według twierdzenia karczmarza z Lebuchowa ma pochodzić z propinacyi chyrowskiej. Śledztwo w toku.

* * *

W ostatnich czasach Chyrów jest przepełniony zbiegami z Rumunii, którzy podczas krwawych rozruchów skryli się tutaj. Dlatego daje się odczuwać brak mieszkań i wielka drożyzna panuje w mieście. Do Chyrowa przybył pewien zamożny rabin z Rumunii. Ma zamiar własnym kosztem wybudować wielki dom trzypiątrowy, który będzie służył na przytulisko dla ubogich, oraz będzie zakładem wychowawczym dla sierot.

* * *

Mieszkańcy i podróżni użalają się na Dyrekcyę kolejową z powodu bardzo niedogodnego połączenia pociągów. Pociąg wychodzący po godzinie 4-tej popołudniu do Sambora zniesiono i zaprowadzony ma być tylko na czas letni, z powodu „zwiększonego ruchu“.

Tymczasem ruch na tej linii jest zawsze wielki i podróżni zmuszeni są pół dnia wyczekiwać na ów pociąg. *C.*

* * *

P. Oleśnicki przed wyborcami.

Z Mikołajowa piszą:

Bardzo licznie (z powodu jarmarku) zebrani włościanie obrali przewodniczącym starorusina ks. Humieckiego. Uczestniczyli też w wiecu starorusini: ks. Zając z Horożany i ks. Jaworski z Rudnik, z którymi przybyło mnóstwo ich zwolenników-włościan. Kandydat oświadczył, że nie przyjechał do Mikołajowa, aby prosić o mandat, bo i tak ma dość pracy, ale aby wyjaśnić, jakiego programu ma się trzymać ruski poseł w „dumi derżawnij“ i jakiego on się będzie trzymał programu, jeśli otrzyma mandat. Dr. Oleśnickiemu przerywano mowę rozmaitymi okrzykami, np. „pokazuje hruszky na werbi“ i t. p.

Zrażony tem kandydat natychmiast po mowie swej opuścił miejsce zebrania i udał się do domu jednego ze znajomych. *Diło* pisze, że dopiero wtedy starorusini rozpoczęli swe „orgie“: podburzeni przez par. Humieckiego i Jaworskiego chłopi rzucili się na właściciela stodoły (miejsca zborów) i „byliby go zabili, gdyby nie był uciekł“. Potem połamali jego nową sieczkarnię. „Z rykiem, pod przewodem księży ruszyli demonstranci do rynku, gdzie sklep Zbudowskiego, spodziewając się zastać tam Oleśnickiego“, potem kacapska dzicz ruszyła z wrzaskiem dokoła rynku, a ujrzawszy zwolenników dra Oleśnickiego rzuciła się na nich. Napadnięci ukraińcy z wielkim trudem umknęli do sklepu żydowskiego, a gdy żyd przestraszony zamknął zaraz sklep, wtedy „kacapskie huligany“ z krzykiem poczęli dobywać się do sklepu, tłukąc okna, aż żandarmerya ich powstrzymała.

P. Dianni zabiera głos!

Od mecenasa dra Artura Tilla otrzymaliśmy w znanej aferze tenora Dianniego następujące pismo z powołaniem się na § 19-sty ust. pras.:

„Nieprawdą jest, aby p. August Dianni, tenor miejskiego teatru we Lwowie, tak, jak to w artykułach *Gońca Polskiego* w numerze 73., z 13-go kwietnia 1907 pod napisem „Co dzień niesie?“ jest przedsta-

wione, jakąś pannę przed księgarnią Połonieckiego zaczepił, ją przez ul. Batorego do ul. Pańskiej napastował „najrozmaitszemi językami“ jej propozycye stawiał, jakie się słyszy zwykle w dzielnicy zapowietrzonej czwartorzędnymi hotelami, a gdy ta zaczęła wołać o obronę, zawołał głośno do dziewczęcia: Oh, Sie Schwein!“...

Natomiast prawdą jest, że p. August Dianni, tenor miejskiego teatru we Lwowie nigdy żadnej panny nie napastował, żadnych ubliżających propozycyi żadnej pannie nigdy nie stawiał i nigdy żadnej panny wyrazami: „O, Sie Schwein“, nie przezywał, i że w ogóle tego rodzaju zajście nigdy i z nikim miejsca nie miało“.

Do tego sprostowania dodajemy od siebie co następuje:

Fakt przez nas opisany jest najzupełniej autentyczny i w razie procesu panienka, którą p. Dianni w tak brutalny sposób napastował, wraz ze swą przyjaciółką, a świadkiem tego zajścia, do oczu mu to samo powtórzą.

Zajście to opisaliśmy 12-go kwietnia, a dopiero dziś zrywa się p. Dianni do sprostowania, gdy rodzice uczęszczających do konserwatoryum panienek oświadczyli, że niepozwolą swym córkom uczyć się pod kierunkiem p. Dianniego tak długo, póki tenże z tak szpetnego zarzutu się nie oczyści.

Próbuje to więc uczynić p. Dianni, kłamiąc i zaprzeczając wszystkiemu od *a* do *z*. Do starej chwały dodaje nową. *Eviva l' arte!*

Burzliwe posiedzenie Dumy.

Duma obradowała na wczorajszem tajnem posiedzeniu nad kontyngentem rekrutów na rok 1907. O przebiegu posiedzenia donoszą:

W dyskusyi zabrał głos minister wojny i oświadczył, że po wojnie z Japonią szczególnie jest potrzebnem utrzymanie wojskowej powagi Rosyi. Jeżelibyście nie zechcieli uchwalić nam uznanego za potrzebny kontyngentu rekrutów, to go weźmiemy sobie bez was na podstawie § 119, ustaw zasadniczych. Musicie nam uchwalić żądany kontyngent.

Po tych słowach ministra powstała wielka wrzawa w całej Izbie. Rozległy się okrzyki: „Nie jesteśmy w kasarni, nie mów pan do nas, jak do żołnierzy!“

Kadet Hessen wzywa Izbę, by ze względu na tak poważną chwilę zachowała spokój. (Huczne oklaski). Minister wojny, mówiąc do Izby takim tonem, zapomniał, że mówi do zastępców całego narodu rosyjskiego. Minister może tylko wówczas żądać od Izby kurtuazyi, jeżeli sam posługuje się uprzejmym tonem. Wzywam Izbę, aby ignorowała słowa ministra i przeszła do rzeczowej dyskusyi.

Przy końcu posiedzenia powstała gwałtowna wrzawa, gdy socyalista Duborow zawołał: „Dopóki trwały rządy autokratyczne, używano armii do celów politycznych wewnątrz państwa; dopóki tak będzie, braknie armii zawsze do walki z wrogiem zewnętrznym“.

Gdy mowca zaatakował tron i armię, wrzawa zwiększyła się, członkowie prawicy poczęli krzyczeć, tupać, bić w pulty. Ministrowie zerwali się z ław i w najwyższem oburzeniu zaprotestowali przeciw tym atakom. Na lewicy powstała wrzawa. Wtedy ministrowie wyszli ze sali. Aby zapobiedz bójce. Gołowin zamknął o godzinie 8·10 wieczór posiedzenie.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem dyskusya będzie dalej prowadzona.

Historya pularesu.

Mój pulares był już wytarty. Kupiłem sobie nowy i usiadłem na Wałach, aby przełożyć do niego notatki, pieniądze i angielski plaster. A gdym to uskutecznił, stary pulares odrzuciłem o kilkanaście kroków od siebie.

Teraz rozpoczął się szereg komedyi.

Nadeszły dwie niby eleganckie damy i jedna z nich z widocznem wzruszeniem podniosła pulares. Druga chciała go jej wyjąć z ręki, ale ta energicznie się temu obroniła. Aż gdy otwarła pulares i nic w nim nieznalazła, przyjaciółka jej poczęła się zanosić od złośliwego śmiechu.

— Głupia jesteś! — zawołała z irytacyą niefortunna znalazczyni. Gdyby było we środku parę setek, to zamiast śmiać się, pewnie byś skomlała o pożyczkę...

Rzuciła pulares i poszły dalej.

Teraz natknął na niego jakiś nędzarz. Ujrzawszy go, stanął jak wryty, i przez pewien czas niemógł się ze wzruszenia schylić po niego. Aż podniósł go i otworzył.

Twarz nędzarza dotąd blada, nabiegła teraz krwawą wściekłością.

— Batiar sobaczy — zaklął, ochrypłym głosem — zgubił pulares, jak już nic w nim niemiał. Bodaj cię czarna cholera zadusiła! Bodaj ci brzuch połamało, ty żydowski archimandryto! A to pies parszywy, tak zwodzić biednego człowieka... Psiakrew hyclowska zatrawna...

Rzucił pulares ze złością i powlókł się dalej.

Po nim nadszedł giełdziarz, któremu z miny i z czupryny widać było, że jest z niego „morowy pies“.

Kopnął pulares raz — i drugi — i trzeci — aż go przerzucił na kraj trawnika. Potem stanął przy nim, wydobył chustkę, wytarł nos i — upuścił chustkę na pulares. A gdy się schylił po nią, razem z chustką i pulares podniósł ze ziemi.

Ogłądnął się ostrożnie dokoła, czy go nikt nie śledzi, i zajrzał do środka. A potem rzucił znów pulares na ziemię, splunął, zaklął półgłosem i poszedł dalej.

Przez jaki kwadrans pulares leżał niedostrzeżony. Aż zauważyła go w przechodzie wiejska kobieta. O ile mogłem wnosić, niosła na targ jarzyny.

Ucieszona schyliła się po niego, oglądała go z wielką ciekawością, a gdy zobaczyła, że jest pusty, twarz jej ani trochę się nie zachmurzyła. Usiadła przy mnie na ławce, pieniądze, zawinięte w węzełek u chustki, przełożyła do pularesu i kraśniejąc z uciechy poszła dalej ku rynkowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Katarzyny Sen., — gr.-kat. Symeona.

We środę rzym.-kat. Filipa i Jakóba, — gr.-kat. Joanna Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz 1-szy „Juliusz Cezar“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

We środę po raz 2-gi „Juliusz Cezar“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

We czwartek po raz 11-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W piątek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Straszny dwór“, opera w 4-ech aktach Stanisława Moniuszki.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południudla dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fr. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 12-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przedkład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja wznowioną będzie znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór“ w nader starannej obsadzie.

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury“.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Awantura z Breiterem.

Nakładem redaktora *Gońca Polskiego* Stanisława Brandowskiego wychodzi ilustrowana „Gazeta dla wyborców okręgu lwowsko-gródeckiego“. W okręgu tym kandyduje p. Breiter i gazeta powyższa głównie jego osobą się zajmuje. Otóż w ubiegły poniedziałek drukarnia miała odstawić resztę nakładu tej gazety do redakcyi *Gońca* na ul. Podwale 7. Nieszczęście chce, że w tej samej kamienicy na 3-ciem piętrze gnieździ się Breiter ze swoim *Monitorem*. Służący drukarni w głupocie swojej, widząc na gazecie parę wizerunków Breiterowskich, zamiast do *Gońca*, zaniósł nakład do *Monitora*, gdzie przesyłkę tę przyjęto i zatrzymano wśród bardzo mięszanych uczuć wściekłości i uciechy zarazem.

Gdy drukarnia spostrzegła omyłkę, zwróciła się do Breitera o zwrot bezprawnie przyjętej i zatrzymanej gazety. Breiter niechciał początkowo wydawać z ręki bicza, przeznaczonego na jego skórę, ale gdy mu drukarnia zagroziła kryminałem i obietnicą, że cały nakład będzie musiał z własnej kieszeni zapłacić, i obok wstydu na grube pośmiewisko się narazi, oddał znów gazetę, która teraz dopiero między wyborców Breiterowskiego powiatu szczęśliwie się rozeszła.

Ale i tak przy ekspedycyi okazał się brak 300 egzemplarzy *Gazety*, które — jasno mówiąc — świsnął kandydat na posła Breiter.

Winszujemy zatem Wilkowi kolegi w osobie Breitera. Tamtem kradnie papier listowy, a ten gazety!

Pomysłowy złodziej.

W sklepie p. Szkowrona przy pl. Maryackim zjawił się dwukrotnie tego miesiąca robotnik Hryńko Żuława po towary rzekomo na rachunek profesora p. B. Za każdym razem przynosił kartkę z podpisem pana B. W ten sposób Hryńko Żurawa zabrał parę

flaszek koniaku, kawioru, wędliny i t. p. Pan Szkowron dawał towary, boć przecież na kartce widniał podpis p. B. no i obiecujący dopisek „sam zapłacę“. Kiedy jednak przedłożył rachunki, p. B. wytłumaczył mu, że kartek tych nie pisał. Wczoraj Żyława przyszedł znowu do sklepu p. Szkowrona po towary. Przytrzymano go i oddano w ręce policyi. W śledztwie wyszło na jaw, że Żuława zjadał owe kawiory i spijał koniaki na spółkę z dwoma kolegami.

Ucieczka barytona ze Lwowa.

Przegląd donosi, że onegdaj wyjechał ze Lwowa zupełnie nagle, nieuprzedziwszy o wyjeździe nikogo nawet ze swoich najbliższych znajomych i zerwawszy bez powodu kontrakt z dyrekcyą teatru dotychczasowy reżyser operetki w Teatrze miejskim p. Stanisław Bogucki. Pozostawił on we Lwowie olbrzymie nieuregulowane długi, z których wiele zaciągnął zupełnie świeżo, a które poręczyli za niego koledzy z teatru. Dokąd p. Bogucki wraz z rodziną wyjechał nie wiadomo. Wśród licznych jego wierzycieli panuje wielka konsternacya. Panu Boguckiemu groziła niedawno niewypłacalność, lecz zdołał on przeprowadzić ugodę z kilkoma wierzycielami, którzy już mieli uzyskane nań egzekucye.

Wszystko to może być prawdą, ale pod jednym względem jest *Przegląd* źle poinformowany. P. Bogucki wyjechał ze Lwowa po formalnem a dobrowolnem z obu stron rozwiązaniu kontraktu z dyrekcyą teatru.

Z bruku.

Na dworcu „Podzamcze“ aresztowano wczoraj Mojżesza Katza, który uwijał się się pomiędzy pasażerami, usiłując popełnić kradzież kieszonkową. Katz skradł przed paru dniami jakiejś kobiecie pugilares z kwotą 10 koron.

P. Gabryela Tolgy zgubiła wczoraj w ul. Pańskiej lub Łyczakowskiej pugilares z kwotą 14 koron.

P. Stanisława Kilemann zgubiła w teatrze miejskim pugilares z kwotą 50 koron i jedną złotą 20 markówką.

Praczka Franciszka Liszańczuk piorąc bieliznę u pani J. Folmańskiej rozbiła kufer tej pani i skradła damską garderobę jakoteż srebrne kolczyki wartości 65 koron. Lizańczuk aresztowano.

W nocy z niedzieli na poniedziałek włamał się złodziej do biura Dyrekcyi skarbu i rozbiwszy biurko radcy D. za pomocą nożyc, zabrał order Franciszka Józefa i szyldkretowy scyzoryk.

Do ogrodu p. Zygmunta Dragońskiego przy ul. św. Zofii l. 116 dostał się złodziej onegdaj w nocy i skradł 70 szczepów wartości 20 koron.

W sprawie katastrofy budowlanej przy ulicy Żółkiewskiej.

W ubiegłym tygodniu badała miejsce katastrofy komisya, złożona z sędziego, oraz dwu inżynierów znawców. Orzeczenie tych znawców będzie podstawą do dalszych kroków karno-sądowych. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy Dzięddzielewicz.

Czy będzie nareszcie pogoda?

Wobec dżdżystego powietrza, które trwa od dłuższego czasu i niestety nie rychło może ustąpi, będziemy chyba musieli wyrzec się wiosny. Zwykle bowiem po takich długotrwałych zimnach przychodzą nagle upalne dnie, dla wegetacyi niezbyt pożądane. Niepogoda już każdemu dojadła do żywego i odbija się ujemnie na ruchu w magazynach konfekcyjnych, warsztatach krawieckich, sklepach z gotowemi strojami, kapeluszami i t. p. Kupcy i rzemieślnicy żalą się też na bardzo słaby pokup, wiele bowiem osób wstrzymuje się ze sprawianiem potrzeb wiosennych, sądząc, że będą może zbyteczne.

Stan powietrza we Lwowie i w Galicyi jest niepomyślny skutkiem ogólnej niepogody w środkowej i południowej Europie. Od zmiany w ciśnieniu powietrza na południu i zachodzie zależy zmiana pogody u nas. A tymczasem w Karpatach śnieg pada w najlepsze, koło Zawoi leżą wysokie pokłady śniegu, a w najbliższej okolicy Lwowa rozwój roślinności jest zupełnie prawie wstrzymany.

Wspomnieliśmy, że zmiana pogody u nas jest zależną od zmiany na południu i zachodzie Europy. Otóż ztamtąd przychodzą niepomyślne wieści. Okolice nad źródłami Dunaju, skutkiem deszczów, nawiedziła powódź, zrządzając znaczne szkody. Nie obeszło się także bez ofiar ludzkich. Charakterystycznym jest fakt, że woda przybyła nagle w licznych jeziorach alpejskich, w których poziom jej podniósł się o 75 cm. nad stan normalny, skutkiem czego fale zalały okoliczne pola. Ale właśnie spływanie opadów deszczowych do jezior przeszkodziło nagłemu wezbraniu potoków górskich i zapobiegło wielkiej klęsce.

Jak donoszą z Salzburga, w rzece Königsache utonęło 4 robotników. Ciągłe usuwanie się skał grozi katastrofą mieszkańcom wyższych gór. Komunikacya w bardzo wielu okolicach jest przerwana. Potok Haselbach zmienił koryto i zasypał kamieniami znaczne przestrzenie gruntów uprawnych. Koło St. Johann woda zniosła wał ochronny, tudzież 30 metrów drogi. Wedle wiadomości z Insbruku, rzeka Inn wezbrała, niosąc na fali drzewa, płoty i dziką zwierzynę. Natomiast woda w Anizie opada. Z Monachium donoszą, że rzeka Izar opada, ale fale unoszą jeszcze wyrwane z korzeniami, statki domowe i mnóstwo dziczyzny. Szkodę oceniają na $^3/_4$ miliona marek. Koło Monachium ludzie hakami wydobywają płynące drzewo, przyczem wpadła do wody i utonęła szwaczka, nazwiskiem Sauer.

Waleczny syn Marsa.

Wczoraj wieczorem na ulicy Kołłątaja jakiś żołnierz wszczął sprzeczkę z ślusarzem Michałem Kinarem. Animusz rycerski owładnął żołdakiem do tego stopnia, że wyciągnął bagnet i przebił brzuch swego przeciwnika. Po spełnieniu tak bohaterskiego czynu stchórzył waleczny wojownik, dał drapaka, a ciężko rannym Kinarem zajęło się pogotowie ratunkowe. W stanie beznadziejnym odstawiono go do szpitala.

Z kraju.

A to co znowu?

Krakowskie organa policyjne, z polecenia prokuratoryi państwa, skonfiskowały w wielu handlach pocztówki z widokami Kopca Kościuszki. Konfiskacie uległy wszystkie rodzaje pocztówek — a jest ich jak wiadomo kilkaset rodzajów w różnych czasach wydawanych.

Nietylko w sferach handlujących nakładców tych kart i kupców, ale i wśród szerokiej publiczności konfiskata ta obudziła usprawiedliwione zdumienie. Od czasu wynalezienia sztuki fotograficznej Kopiec Kościuszki był krocie tysiące razy zdejmowany i reprodukcye jego fotograficzne, litograficzne i rysunkowe w milionach egzemplarzy rozchodziły się po świecie... bez przeszkody, a dopiero obecnie argusowe oko pewnych sfer uznało niebezpieczeństwo dla całości monarchii z dalszego rozpowszechniania widoków Kopca Kościuszki na kartach pocztowych płynące.

Organa policyjne uniosły plon obfity z tego połowu, zabrano bowiem olbrzymie stosy pocztówek, wyrządzając dotkliwą stratę handlującym.

Donosimy o tem z pewną obawą, aby policya lwowska niezechciała pójść śladem swej koleżanki i nie zabrała się do pocztówek z Kopcem Unii Lubelskiej!

Morderstwo i samobójstwo.

Z Jarosławia donoszą nam, że w „Hotelu lwowskim“ zastrzelił trębacz szwadronowy huzar Franc. Varga kochankę swoją Aleksandrę Muzykównę, a potem strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru służbowego. Muzykówna umarła natychmiast. Varga odstawiony został do szpitala wojskowego. Stan jego zdrowia beznadziejny. Powodem strasznego kroku ma być to, że władze wojskowe nie pozwoliły żołnierzowi żenić się z Muzykówną.

Znęcanie się nad dziećmi.

Jedno z pism lwowskich podaje następującą korespondencyę z Buczacza:

P. Nikifor Danysz, nauczyciel tut. gimnazyum i sławny przyjaciel Polaków, wypróbowawszy bezkarnie tortur moralnych jakich się dopuszczał, sekując uczniów narodowości polskiej, rozpoczyna obecnie nowy kurs czynny znęcania się nad bezbronnymi uczniami Polakami a mianowicie: Dnia 22. b. m. w klasie IVA w czasie nauki matematyki przystąpił do ucznia tej klasy Wojtowicza, obok którego leżała książka a z niej wystawała kartka z atlasu geograficznego. P. D. powiedział do Wojtowicza, „to ty na matematyce uczysz się geografii“. Wojtowicz zaprzeczył temu, a obok siedzący uczeń Wojciech Miedziobrocki odezwał się: „nie, proszę Pana, on się nie uczył geografii“. Wówczas p. D. skoczył do Miedziobrockiego, krzycząc: „Ty się tu będziesz odzywał“, chwycił M. za głowę i bił głową tegoż kilkakrotnie o ławkę. Chłopak wróciwszy do domu rozchorował się ciężko, leżał trzy dni chory a obecnie ciągle skarży się jeszcze, iż czuje ciężkość w głowie.

Pożar w łaźni.

Cannonstreet w Nowym Jorku, na której to ulicy mieści się wielka łaźnia, była świadkiem tragikomicznej sceny. W oddziale maszyn tej łaźni wybuchł niespodzianie pożar, i zachodziła obawa, że rozszerzy się on wkrótce na cały zakład. W basenach zaś i w pojedynczych kabinach kąpało się akurat kilkaset osób obojga płci, gdy niespodzianie rozległ się znany każdemu dziecku w Nowym Jorku sygnał alarmowy, ostrzegający przed ogniem. Wszystko rzuciło się do ucieczki. Rozumie się, że na ubieranie się nie było czasu. W najlepszym wypadku ten i ów złapał ubranie do rąk i tak wybiegał na ulicę.

Nieznośną dla kąpielowiczów sytuacyę pogorszył ulewny deszcz, który łapał wybiegających na ulicę golasów. To też z ulicy wpadali do najbliższych bram i sklepów — i tam kryli się ku niemałemu przerażeniu pryncypałów i subjektów, którzy w pierwszej chwili mniemali, że na ulicy rozbiła się szkuta z waryatami.

Ostatecznie, ogień w [illegible] ugaszono, szwanku nikt nieponiósł i goście wrócili do zakładu, aby tam dokończyć kąpieli i toalety.

Ze świata.

Nieproszony opiekun.

Vossis. Ztg. zamieszcza artykuł anonimowego autora, który poddaje bezwzględnej krytyce stan armii Austro-Węgier. Siła kompanii na stopie pokojowej jest absolutnie za małą, nowe uzbrojenie artyleryi

postępuje w zbyt powolnym tempie naprzód, nowe haubice leżą w arsenałach z braku ludzi do obsługi, a flota włoska jest dwa razy silniejszą od austryackiej. Musi nadejść przesilenie państwowe, jeżeli zarząd wojskowy nie skłoni obu parlamentów do porozumienia się w sprawie zasadniczych reform armii.

Rozumie się Prusak, który i tak już gospodaruje się w Austryi jak gęś na śmietniku, chciałby nam jeszcze dyktować, ile wojska i armat mamy trzymać dla — jego obrony.

Z piekła rosyjskiego.

Onegdaj stracono w Rewlu terrorystę A., Pelta.

W Petersburgu, uwięziono wielu gwardzistów. Zbiegło z wojska mnóstwo młodych żołnierzy z pułków gwardyjskich, poszukuje ich policya. Objawy te łączą z odkryciem rewolucyjnego związku wojskowego.

W Zawierciu aresztowano trzech sprawców napadu na sklep monopolowy we wsi Porębie. Podczas aresztowania patrol strzelił i trafił jednego z napastników, oraz jednego przechodnia.

Ujęto bandę z 10 rozbójników, która urządzała napady na dwory i wsie w okolicy Brześcia litewskiego. Kilku z ujętych należy do bojowej organizacyi rewolucyjnej. Przy aresztowaniu jednego bandytę zabito.

Głód w Chinach.

Ze Szanghaju donoszą, że w 20-tu dystryktach Chin, w których głód panuje, położenie staje się przerażającem. Rodzice wymieniają swe dzieci celem spożywania ich. Cztery miliony ofiarował rząd chiński, a pół miliona nadeszło z Ameryki, również i europejskie władze myślą o pomocy dla nieszczęśliwych, ale to wszystko nie wystarcza, bo 10 milionów ludzi widzi przed sobą śmierć głodową. I to nie wszyscy są krajowcami, wiele wśród nich jest i europejczyków, a nawet poddanych austryackich.

Smutny jubileusz.

Właśnie wczoraj minęło dwadzieścia pięć lat od czasu, jak przed sądem wiedeńskim rozegrał się proces karny z powodu pożaru Ringteatru. Proces ten ma epokowe znaczenie z tego powodu, że dał impuls do gruntownej rekonstrukcyi wszystkich teatrów w państwie. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas dyrektor Ringteatru Jauner, burmistrz Wiednia dr. Newald, radca policyi Ladsteiner, naczelnik miejskiej straży ogniowej i szereg niższych funkcyonaryuszy. Oskarżał prokurator Pelser. Największą sensacyę wywołało oskarżenie radcy policyi Ladsteinera, wytoczone mu z tego powodu, że do przybyłego na miejsce pożaru arcyksięcia Wilhelma, który wypytywał go o szczegóły nieszczęścia, powiedział pamiętne słowa „Alles gerettet". Otóż prokurator był zdania, że gdyby był Ladsteiner tego nie powiedział, w takim razie straż ogniowa byłaby może niejedną ofiarę uratowała z płomieni. — Oskarżenie przeciw burmistrzowi opierało się na tem, że nie dopilnował osobiście należytego wykonania przepisów policyi budowlanej. Sąd jednak uwolnił zarówno burmistrza jak i owego radcę policyi, którego następnie w drodze dyscyplinarnej spensyonowano, a skazał tylko dyrektora Ringteatru Jaunera na rok więzienia.

Losy Potemkinistów.

Zbuntowani majtkowie „Potemkina" osiedli — jak wiadomo — w Rumunii. Pancernik zwrócono Rosyi, marynarzom jednak pozwolono zamieszkać na ziemi rumuńskiej. Rozsypali się oni po wsiach i miastach, a ponieważ każdy z nich niemal znał jakieś rzemiosło, więc z łatwością na chleb zarabiali. Część marynarzy znalazła także pracę w kopalniach nafty. Władze rumuńskie — pisze jeden z dzienników — spoglądały na byłych buntowników okiem podejrzliwem. Obawiano się ich propagandy rewolucyjnej i śledzono ich na każdym kroku przy pomocy agentów rosyjskich. Ale majtkowie byli ostrożni. Zachowywali się lojalnie i policya przez długi czas nie mogła się do nich przyczepić. Ale wybuchła rewolucya chłopska w Rumunii i wtedy to sprawdziło się przysłowie, że „natura wilka ciągnie do lasu". Nie udało się wprawdzie władzom rumuńskim dostarczyć bezwzględnie przekonywujących dowodów, że majtkowie rosyjscy uczestniczyli w rozruchach, ale mimoto, podejrzenia były tak silne, że zabroniono im w przyszłości mieszkać po wsiach rumuńskich, gdzie kontrola policyjna jest oczywiście trudniejsza.

Znudzeni ustawicznemi szykanami — majtkowie „Potemkina" ogłosili tedy w dzienniku *Adverul* ogłoszenie następujące: „Byli majtkowie „Potemkina", dzielni rzemieślnicy, kotlarze, giserzy, kowale, mechanicy, elektrotechnicy, rymarze, wszyscy zdrowi i młodzi, pragną jak najprędzej opuścić Rumunię i podają to do wiadomości komisyonerów z prośbą o wysłanie ich do Ameryki. Bliższych informacyj udzieli administracya pisma".

Katastrofa w kościele.

Donoszą z Sycylii, że 22-go bm. w kilku miejscowościach odczuto silne trzęsienie ziemi. Na szczęście, ani we Włoszech ani na Sycylii szkód znaczniejszych nie było. Przyszło atoli do katastrofy, skutkiem paniki w San Giovanui Gemini. W kościele zgromadziło się kilka tysięcy osób, by wziąć udział w nabożeństwie. W tem pewna wieśniaczka, sądząc, że organy się chwieją, zawołała z rozpaczą: „Terremeto, terremeto!" Tłum przerażony rzucił się ku wyjściu, wiele kobiet i dzieci padło na ziemię i podeptano je. Gdy po 10-ciu minutach kościół opróżniał, ujrzano na ziemi zwłoki uduszonej kobiety i dziewczynki. Dziesięć osob odniosło ciężkie obrażenia.

Z ostatniej chwili.

W sprawie 1. maja.

Dziś zjawiła zię u namiestnika deputacya złożona z najwybitniejszych kupców i przemysłowców z prośbą, ażeby władze wzięły ich w obronę przed terroryzmem socyalistów co do zamykania sklepów i fabryk w dniu 1. maja. Deputacya oświadczyła, że kupcy i przemysłowcy nie mają zamiaru ulegać presyi socyalistów i stanowczo o ile sił wystarczy, sklepy będą trzymać otwarte a w fabrykach ruch będzie nieprzerwany. Namiestnik przyrzekł deputacyi, że zarządzi wszystko co potrzeba, i że niema żadnej obawy, aby doznali przeszkody w wykonywaniu praw swoich.

Następnie deputacya udała się do dyrektora policyi, który również przyrzekł zarządzić wszystko, co potrzeba, ażeby ruch przemysłowy i handlowy mógł się bez przeszkód odbywać.

Z naszej strony wyrażamy nadzieję, że kupcy nasi i przemysłowcy nie dadzą się garstce socyalistycznej sterroryzować.

Od wydawnictwa.

Szan. naszych Czytelników zawiadamiamy, że „Goniec Polski" nie wyjdzie dnia 1. maja 1907 a to wskutek zapowiedzianego na dzień ten bezrobocia.

Następny numer „Gońca Polskiego" rozesłany będzie we czwartek 2. maja.

TELEGRAMY.

Zniesienie kary śmierci.

Petersburg. Kara śmierci powoli jest znoszona i zastępowana innemi rodzajami kary.

Od 5. maja kara śmierci zupełnie zostanie zniesiona, a ma być dopuszczalna tylko w najbardziej wyjątkowych wypadkach. Z powodu zniesienia kary śmierci ukaże się w tych dniach specyalny okólnik.

Zsyłka na Sybir.

Petersburg. Wczoraj wywieziono niemniej jak 300 osób do Syberyi, skazanych za polityczne przestępstwa.

Katastrofa w kopalni.

Leodyum. Wskutek wtargnięcia do kopalni w Angleur 9 robotników zginęło.

Strejk robotników trustu tytoniowego.

Hawana. Do strejku 12.000 robotników trustu tytoniowego przyłączyło się jeszcze 8000 robotników innych fabryk tytoniowych, tak, że cały przemysł cygarowy jest w zastoju.

Proces o strejk.

Mińsk. Po 5-dniowej rozprawie przed Izbą sądową o strejk pocztowo-telegraficzny skazano dwóch podsądnych na 2 lata twierdzy, dwóch na rok i 4 miesiące. Resztę uwolniono.

Skazany poseł.

Kijów. Byłego posła do Dumy Wyrowoja skazał sąd za podburzanie do obalenia istniejącego ustroju państwowego na 6 miesięcy więzienia.

Bandyci grasują.

Czerkasy. Do kancelaryi włodzimierskiego zarządu dóbr hr. Bobryńskiego, wtargnęło 12 uzbrojonych ludzi i zabrało 3000 rubli, poczem zbiegli.

Łódź. Wczoraj o godzinie w pół do dziesiątej rano dokonano zbrojnego napadu na sklep monopolowy przy ul. Pańskiej. Napastnicy zabrali około 100 rubli z kasy i rozbili skrzynie z wódką, poczem zbiegli.

Onegaj i wczoraj aresztowano w różnych dzielnicach miasta około 30 osób.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prawdziwie szczęśliwy.

Nie znam doprawdy szczęśliwszego człowieka nad pana Mikołaja.

Jak jego wszyscy kochają, jak poważają, jak czczą niemal.

A w domu, w zacisznych ścianach swojego najdroższego gniazda rodzinnego, jaki ten człowiek ma raj, jakie niebo. Chyba piękniejszego niema już i na tamtym świecie.

Wraca z biura do domu a już na progu czeka go kochana żoneczka, i pieszczotliwym głosem upomina prosząco:

— Mój drogi — mój kochany, a wytrzyjno dobrze kalosze o rogóżkę, rzuć je potem tu, w kącie. No tak, dobrze, dobrze kochanie, idź teraz cicho do pokoju; bo Musię głowa boli a Hermincia myśli nad myślą przewodnią do zadania niemieckiego.

Pan Mikołaj posłuszny idzie na palcach, wchodzi do swego pokoju, rozbiera się cichutko, i patrzy z miłością żoneczce w oczy.

A pani Karolina już drepce koło niego, obmacuje kochanego mężusia na wszystkie strony i pyta, czy go co nie boli, potem wypróżnia mu kieszenie, rozbiera z surduta i ubiera w szlafrok.

Szczęśliwy pan Mikołaj uśmiecha się — dziękuje — i prosi o obiad.

Zasiadają do stołu. Jest zupa grochowa — są kotlety cielęce i pieroszki z mięsem.

Pan Mikołaj oblizuje się i połyka ślinkę. Napracował się jak wół w budzie, zmłócił coś 20 referatów — dwa razy wykpał go naczelnik, a on sześć razy dyurnistę; więc chce jeść, jeść i jeść.

Podwiązuje się serwetą, bierze łyżkę do ręki, kosztuje. Specyały nie zupa.

Zatapia się w niej cały — gdy w tem żona bierze go za rękę.

— Bój się Boga Mikołajku — daj spokój, tak ci smakuje, nie jedz więcej, może ci zaszkodzić!

— Niech tatko da spokój — to ciężka zupa — wołają Musia i Hermińcia — a tatkowi nie wolno!

Spogląda rozpaczliwie — wzdycha — i odkłada łyżkę.

Służąca zabiera talerz niewypróżniony.

— Powetuję sobie przy kotletach, myśli p. Mikołaj, wezmę dwa.

I bierze.

— Jezus Marya! — co robisz mój drogi — prosi go żona i zatrzymuje w drodze drugi kotlet, — jeszcze ci zaszkodzi — daj spokój, jak mię kochasz.

Będziesz potem kwękał — a ty wiesz, jak my cię kochamy.

P. Mikołaj patrzy czule na żonę, wzdycha i zadowala się jednym kotletem.

— No — doprawię pierogami powtarza sobie w duchu. A — że je lubi pasyami więc ledwie wytrzymać może.

Przynoszą wreszcie półmisek. Zabiera się zamaszyście, aż ręka mu się trzęsie i oczy iskrzą.

— Mężu! Tatko! słyszy okrzyk pełen zgrozy.

— Co takiego? — pyta zdziwiony.

— Pierogi z cebulą — pieprzem, wołają córki i żona — tatkowi nie wolno — tatko się rozchoruje — a my ze strachu pomrzemy.

P. Mikołaj opuszcza łyżkę, trąca widelec na ziemię, a Hermincia z pod nosa zabiera mu talerz.

— Dla ciebie jest jabłuszko pieczone — głaszcząc go, mówi żona — a potem czarna i lu — lu mój złoty. Trzeba uważać na siebie i na zdrowie — ty wiesz — jak nam jesteś drogi.

P. Mikołaj wstaje głodny od stołu — wzdycha pokryjomo i stęka — a choć mu żołądek kurczy się z głodu, zabiera się do drzemki — szczęśliwy, że jest tak bardzo — tak gorąco przez żonę i dzieci kochany.

Doprawdy niema szczęśliwszego człowieka nad p. Mikołaja.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Bufallo Bill!

Wyprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Drukarnia Zukerkandla w Złoczowie, poszukuje zdolnego zecera (izraelito) dla składu hebrajskiego i tabelarycznego. — Oferty wprost. 618

7500 koron dom mieszkalny murowany, stajnia, wozownia, 240 sążni ogrodu, ul. Marcina, do sprzedania. Czynsz miesięczny 50. Dług 4000 K. Zgłoszenia „Kupno" główna poczta. 654

Wiosna 1907!!

Już nadeszła w wielkim wyborze bielizna damska batystowa, szyffonowa i płócienna, którą sprzedaje najtaniej

Magazyn Drexler i Synowie
Lwów, plac Kapitulny 1. 2. 647 III

Zarząd dóbr Błyszczywody p. Żółkiew, ma na sprzedaż 8 dni używanych 82 mufowych rur żelaznych lanych, po 3 metry długości 60 mm. w świetle o ścianach 8 mm. z fabryki sanockiej, oraz jeden rok używany patentowany siewnik sztucznego nawozu systemu Vossa, znaczny opust z ceny fakturowej. 655

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Staniczarek i spodniczarek poszukuje i płaci dobrze Walenta — ulica Asnyka 5, boczna Pańska. 657

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Panama prawdziwe
i kapelusze filcowe wszelkiego rodzaju — przyjmuje do czyszczenia



Pracownia KAPELUSZY LUDWIKA FIGURY
Lwów, Rynek 37, I. piętro w podwórzu. 656

TUTKI CYGARETOWE

z najznakomitszych bibułek, jak Le Houblon, Abadie, Egipskie i t. p. poleca najtaniej fabryka tutek Antoniny MAZURKIEWICZ, Lwów Skarbkowska 7, I piętro.

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego
Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Ważne dla kuracyuszy!
Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca", Podwale 7.

BERGERA PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Biuro Niemczynowskiej Lwów, Sienkiewicza l. 5, za hotelem Georgea, poszukuje nauczycielkę izraelitkę, wychowawczynię z konwersacyą francuzką lub niemiecką. 660

Nowo otworzona pracownia sukien damskich JULIANNY CZEKANIK ul. Piekarska 61, I. p. poleca się łaskawym względom P. T. Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 659

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Zaraz umieścimy: gospodynie, kucharki, pokojowe, lokaji na ordynacyę, ogrodniczkę, gumiennych, gajowych, chmielarzy, palaczy egzaminowanych. — Ajencya, Lwów, Ormiańska 30. 661

Większą ilość drzewa opałowego miękkiego poszukuje Zarząd dóbr Komarno-Buczały. 663

Zakład Froeblowski w starym teatrze przyjmuje dziatki na kurs wiosenny. 658

Mężczyzna z dochodami miesięcznemi — 400 koron, — oraz właściciel realności w wartości 11.000 K z powodu nieznajomości poszukuje Panny w średnim wieku, może być i z wiejskiego, katoliczki z posagiem 5 tysięcy kor., — przyjmie i z rodzicami. Zgłoszenia nadsyłać listownie Krosno poste-restante F. K. Nr. 100—2. 662

Konia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

Pierwsza krajowa
Piekarnia elektryczna
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.
poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

Pierwsze galic. Towarzystwo Akcyjne **Rafineryi Spirytusu** we Lwowie, poleca swe **na wystawach krajowych i zagran. premiowane wyroby, jako to: Specyalne Nalewki owocowe, Wódki Polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki** zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe

„Miłucha" Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3. 615

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Sprzedam
tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

500 BROWNINGÓW

małych i dużych po zniżonych cenach -- poleca główny skład broni

S. PIELECKIEGO
LWÓW, AKADEMICKA 4.

Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, patrony, proch, śrut po cenach fabrycznych.

KUPNO i SPRZEDAŻ STAROŻYTNOŚCI.

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna
Pracownia sukien damskich
szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.
A. C. Senarska
Lwów, Rynek l. 4.

Pięć losów
o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:
1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszivl
Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.